Nr. 109. We Lwowie — Niedziela dnia 20 Kwietnia 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciberowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schalllek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Lwów 19 kwietnia.

Krytyka jest pożądaną, krytyka jest przywilejem publicystyki — lecz krytyka nie polega na wyłącznem wyszukiwaniu plam na słońcu i pokazywaniu ich przez szkła powiększające w celu obniżenia dla ludzkości wartości słońca. Nie mamy wprawdzie zamiaru porównywać doskonałości słońca z doskonałością Koła polskiego, lecz zwrócić musimy uwagę tej części prasy polskiej, która przyznając, że „tylko o kraj oparci posłowie mogą mieć we Wiedniu znaczenie i wpływem swym zapewnić krajowi zaspokojenie jego potrzeb“ — ustawicznie, choćby najmniejszą usterkę Koła podnosi w obszernych artykułach wstępnych a tem samem usiłuje podkopać opinię Koła u swoich i obcych, jakby jej zależało na tem, aby wpływ Koła rzeczywiście malał w kraju i we Wiedniu.

W onegdajszym numerze *Słowa polskiego* (starego) znajduje się znowu artykuł — jeden z tych, w których nasi publicyści opozycyjni lubią popisywać się przed publicznością walecznemi atakami z tyłu, na Koło polskie, stojące na linii bojowej we Wiedniu. Z tej okoliczności, że z Wiednia zaczynały nadchodzić wiadomości „niby niepokojące trzeszczenie pułapu, który co chwila grozi zawaleniem“ — że pan Koerber nie zniechęcony, że pan Koerber nie może dojść do ładu ze stronnictwami u siebie i z rządem węgierskim, że pan Koerber zachwiany itd. dochodzi autor do dziwacznego wniosku, że wszystkiemu temu nie winien nikt inny, — jak tylko — Koło polskie!

Koło polskie nie prowadzi „polityki zasad“ wysługuje się każdemu rządowi—więc ono, i nikt inny, jak tylko ono, to jest Koło polskie naraża Austryę na „szaloną jazdę bez dyszla, rzuca ją z boku na bok, doprowadziło ją (już?) do ruiny“ i t. d.

Więc to Koło polskie temu winno, że Czesi nie chcą poddać się potulnie pod panowanie Niemców, Koło polskie zachęca Niemców do awantur w obronie ich pretensyj do zwierzchniczej władzy nad „mniejszej wartości“ narodami, które muszą żyć z sobą wspólnie w obrębie Austryi, Koło polskie temu winno, że Alldeutschery chcą rozbić Austryę, aby ją po kawałku pochłonąć mógł kolos krzyżacki?

Czy mogą być niesłuszniejsze i bardziej niedorzeczne zarzuty przeciwko Kołu? Dziwna to zaprawdę „narodowa“ polityka owych nad-patryotów dziennikarskich, którzy takiemi i tym podobnemi brednami starają się podburzać opinię publiczną w kraju przeciwko jego reprezentacyi i to właśnie w najtrudniejszych i najkrytyczniejszych chwilach walki.

Inne znowu pismo — *Przedświt* — głosi światu w naczelnym artykule o „Nowym nietakcie Koła“. Czytelnik wyobraża sobie, że popełniło ono coś strasznego — oto do delegacyi, do której wysyła kraj nasz tylko 7 członków, a z tej liczby mandatów jeden odstępuje jeszcze Rusinom — wybrało dr. Byka a nie włościanina Potoczka. Kochamy p. Potoczka bardziej aniżeli p. Byka — miłość ta jednak nie jest tak ślepą, aby nie widziała, iż przy tak małej ilości naszych członków delegacyi nie należy wybierać zdolniejszych, wytrawniejszych i bardziej wykształconych, a jedynie zwracać na to uwagę, że jeden jest włościaninem, a drugi żydem. Rozstrzygnięcie tej sprawy, kogo raczej Koło polskie powinno było wybrać: czy dra Byka, czy p. Potoczka, choćby nawet zresztą wypadło na korzyść tego drugiego — jeszcze nie uprawnia do wołania: „oto nowy dowód, że Koło samochcąc wywołuje przeciw sobie wzburzenie, że istotną krzywdę naszym sprawom przynosi grupa nieopatrznych kierowników polityki wiedeńskiej!“

Czy dla chwilowej popularności nie za duża to przesada?

Sprawy zagraniczne.

Zaburzenia w Belgii.

Minęła zapowiadana „wielka środa“, socyaliści ze swoim przyczepkiem liberałów, nic nie uzyskali, i środa skończyła się w zupełnym spokoju. Przewódzcy obozu rewolucyjnego tłumaczyli się słotą, która całą dobę trwała i wszelkie manifestacye udaremniła. Tak samo pomimo pogody minął spokojnie i „wielki piątek“, gdy wniosek socyalistyczno-liberalny wzięcia pod rozwagę rewizyi konstytucyi upadł większością 20 głosów, pomimo pogróżek niektórych posłów socyalistycznych, że krew popłynie, że teraźniejszy gabinet nie doczeka końca tej sprawy; i pomimo, że przewódzca liberałów Janson nawoływał socyalistów: „Wezwijcie waszych przyjaciół, aby jeszcze jeden dzień wytrwali w swojej akcyi politycznej; ja ręczę za skutek! Gdyby monarchia szła za gabinetem w jego niesłychanym oporze, to wzięłaby na siebie odpowiedzialność, której ja, republikanin jej nie życzę!“ Ostatecznie uchwalono za zgodą rządu i wszystkich stronnictw, do godziny 6 w piątek skończyć rozprawy.

O tem wczorajszem posiedzeniu Izby posłów telegrafują: Socyalista Smeets oświadcza, że nie wolno oddawać się iluzyom. Sześćdziesiąt tysięcy ludzi stoi gotowych (gwardyi obywatelskiej i wojska) aby zwrócić się przeciw własnym braciom. Ale nie wszystkich oni wybiją. Jeszcze dosyć zostanie do dalszej walki. Rząd nie chce doradzać królowi spełnienia obowiązku; my więc zaklinamy i prosimy króla, aby wkroczył. Niech powie jedno słowo, a pokój będzie przywrócony. Po dłuższej dyskusyi i wywodach szeregu mowców, Izba odrzuciła wniosek o rewizyę konstytucyi 84 głosami przeciwko 64, więc większością 20 głosów.

Po posiedzeniu Izby posłów udali się deputowani socyalistyczni na czele tysiącznego tłumu do Domu ludowego, gdzie odbyło się zgromadzenie. Van der Velde zaklinał lud do pozostania na drodze legalnej. Spodziewa on się jeszcze interwencyi ze strony króla, który może koniec położyć obecnemu stanowi rzeczy. Po nim przemawiał senator Lafontaine o stanowisku rządu i zachęcał robotników do wytrwałości, aż wywalczą sobie powszechne prawo głosowania. Po uchwaleniu zatwierdzenia postanowienia rady robotniczej, iż należy wytrwać w strejku, zgromadzeni rozeszli się w spokoju.

Dalej donoszą: W kołach dobrze powiadomionych twierdzą, że król Leopold rozwiąże prawdopodobnie z własnej inicyatywy parlament. Wskutek uchwały Izby, odrzucającej rewizyę konstytucyi, zarządzono większe środki ostrożności. Tramwaje nie kursują, wojsko obsadziło ulice, załoga jest wciąż w pogotowiu, po ulicach tłoczy się olbrzymi tłum ludu. Panuje tu powszechne mniemanie, że jeżeli tak naprężona sytuacya potrwa do wtorku 22 bm., wówczas wygłodzeni robotnicy zetrą się z wojskiem i chyba gwałtem będzie można zapanować nad sytuacyą.

Zapewne brak funduszów, jeżeli nie świadomość, że większość kraju wcale jest przeciwną zmianom, jakich żądają socyaliści, paralizuje akcyę obozu rewolucyjnego. Jeden telegram powiada wprawdzie, iż ze wszystkich stron napływają datki dla strejkujących i że kierownictwo pewnej nie wielkiej partyi socyalistycznej przysłało 10.000 marek — ale o tem wiedzieliśmy już wczoraj, i datek ten nadszedł od jednej z największych partyj socyalistycznych, bo z Niemiec. Wczoraj strejk obejmował już 300 tysięcy robotników, ale wodzireje socyalistów twierdzą, że mogą więcej, niż ośm dni wytrwać. Grenoble, w której strejkuje 6.000 robotników, i ci mają głód cierpieć, leży w południowej Francyi a nie w Belgii.

Jak brukselski korespondent *Berl. Tageblattu* donosi, oświadczył mu na jego zapytanie minister prezydent, że dla utrzymania porządku rząd użyje wszelkich środków bez względu na konstytucyę; rząd słabym się nie okaże. Na zapytanie, czy przecie rząd nie poczyni opozycyi jakich ustępstw, odpowiedział minister prezydent kategorycznie: „Żadnych ustępstw, nic nie dam“. Oraz zaprzeczył twierdzeniu, jakoby się sytuacya pogorszyła.

Jest ona atoli z jednego powodu niebezpieczna. Strejk ogarnął wszystkie zakłady przemysłowe, od Verviere do Ostendy, od Antwerpii do Arlonu; pytanie przeto, czy środki, jakie ma rząd pod ręką, wystarczą do powstrzymania tłumu od gwałtow po miastach i prowincyach, zwłaszcza, gdyby wypadło kilka dni ciągle stać pod bronią. Ażeby taki olbrzymi tłum bezrobotnych poprzestawał na wałęsaniu się po ulicach, zgromadzeniach i gospodach, w to trudno uwierzyć. Wedle ultraliberalnej konstytucyi belgijskiej, policya nie ma prawa zapobiegać wybrykom, — może tylko odpierać.

Rewolucyoniści socyalistyczni i liberalni budują przeciw rządowi na królu, który już nieraz dawał twarde orzechy do zgryzienia swoim gabinetom konserwatywnym. Może przeto rozwiąże parlament, czego się właśnie obóz rewolucyjny domaga. Ale cóż ztąd? Nowe wybory odbędą się na podstawie teraźniejszej ordynacyi wyborczej; nowy, antykatolicki gabinet wywrze całą presyę, aby wybory wypadły po jego myśli, jak to umieją liberali — ale że antyrewolucyoniści znowu zwyciężą, to prawie pewna.

Zresztą do zmiany konstytucyi potrzeba większości dwóch trzecich Izby, tej w żaden sposób nie osiągną antykonserwatyści, i wiedzą o tem. Więc loika powiada, że myślą nie o zmianie konstytucyi, tylko o zamachu stanu w razie, gdyby do steru przyszedł znowu gabinet liberalny a raczej socyalistyczny i dysponował gwardyą obywatelską i wojskiem. Ale i król wie o tem zapewne.

Zatarg włosko-szwajcarski.

Rząd włoski ogłosił księgę zieloną o zatargu posła włoskiego Silverstrellego w Bernie z rządem szwajcarskim.

Dnia 5 lutego zwrócił poseł ustnie uwagę prezydenta Szwajcaryi Zampa na artykuł czasopisma genewskiego *Risveglio* i na zawarte w niem nikczemne zelżenie pamięci króla Humberta. — D. 25 lutego odpowiedział rząd szwajcarski notą, że mógłby przeciw *Risveglio* wystąpić tylko na wyraźne żądanie rządu włoskiego, który nadto musiałby zapewnić Szwajcaryi wzajemność.

Notą z dnia 8 marca odpowiedział Silvestrelli, że rząd włoski nie myśli żądać ścigania *Risveglia* za ogłoszony d. 18 stycznia artykuł ohydny. Protestując przeciw bezkarności użyczanej w Szwajcaryi tego rodzaju publikacyom, sądzi rząd włoski, że snać dosyć uczynił, że rządowi szwajcarskiemu spełnienie obowiązków międzynarodowych przypominał i pozostawia rządowi szwajcarskiemu odpowiedzialność za jego postępowanie. Rząd włoski oświadcza prezydentowi Zempfowi, że jego żądanie wzajemności nie wydaje się odpowiedniem w tym wypadku, gdyż Szwajcarya nigdy tego rodzaju skargi nie wniosła u rządu włoskiego, we Włoszech bowiem prasa wszystkich stronnictw z uszanowaniem traktuje funkcyonaryuszów rządu szwajcarkiego.

Prezydent Zempf odpisał dnia 12 marca Silverstrellemu, że nota jego z dnia 8 marca tak treścią jak i formą uraziła rząd szwajcarski który też protestuje przeciw jej treści i noty przyjąć nie może. Skoro rząd włoski przepisom szwajcarskim co do postępowania karnego poddać się nie chce, to też niewłaściwem jest, gdy przypomina rządowi szwajcarskiemu spełnienie obowiązków międzynarodowych i w tym względzie odpowiedzialnośc na niego zwala.

Pod dniem 28 marca odpowiedział Silvestrelli, że poselstwo włoskie w żaden sposób dopuszczać nie może, aby w tej sprawie spornej odgrywały rolę argumentacye prawnicze, któremi rząd szwajcarki radby wytłumaczyć bezkarność *Risveglia.*

Poselstwo ciągle obstaje przy tem, że należy brać pod rozwagę zbrodnicze postępowanie tego pisma w całym komplecie, że ono zatem pod §§. 4. i 5. szwajcarskiej ustawy o anarchistach z r. 1894 podpada, a więc rząd szwajcarski z urzędu wystąpić przeciw onemu powinien. Poselstwo nie może przeto zejść ze stanowiska, jakie w nocie z 8 marca zajęło.

W szóstym dokumencie z dnia 7 bm. potwierdza poseł szwajcarski w Rzymie Carlin, że od ministra spraw zagranicznych Prinettego otrzymał dnia 31 marca ustne zawiadomienie, zmierzające do odwołania Silvestrellego z Berna. A gdy minister nie chciał odwołać Silvestrellego, uwiadomił go Carlin z polecenia swego rządu, że rząd szwajcarski widzi się zniewolonym do zerwania stosunków z Silvestrellim.

Dokument siódmy zawiera odpowiedź, jaką Prinetti dał Carlinowi, mianowicie że dnia 31 marca wyłożył mu powody, dla których Silvestrellego odwołać nie myśli. Powody te wyłuszczone były w memoryale, i zdaniem ministra powinne były rząd szwajcarski nakłonić, aby się jeszcze raz namyślił nad swojem postanowieniem. Tymczasem jednak ujrzał się minister zmuszonym, toż samo zerwać stosunki z posłem szwajcarskim.

W załączonym do noty z 9 bm. memoryale rozbiera Prinetti przebieg sprawy i konstatuje, że rząd szwajcarski zajął stanowisko, niemogące odpowiadać stanowisku poselstwa włoskiego, które zawsze całą działalność *Risveglia,* a nie same luźne artykuły jego miało na względzie. Konsekwentnie przeto oświadczył Silvestrelli w nocie z 8 marca, iż nie myśli żądać kroków sądowych, bo byłoby to sprzeczne z postępowaniem, jakiego się poselstwo włoskie stale trzymało.

Protest szwajcarski z d. 12 marca był przeto tak w treści jak i co do formy nieuzasadniony. Notę Silvestrellego wyjaśnia zupełnie, ta okoliczność, że poselstwo włoskie długi czas musiało patrzeć, jak wymierzone przeciw instytucyom Włoch wycieczki uchodzą bezkarnie, i rząd szwajcarski ani słówkiem ich nie potępił. Tak stały rzeczy, gdy d. 31 marca dr. Carlin zażądał przeniesienia Silvestrellego. Prinetti odpowiedział, że tego namacalnie niesłusznego żądania spełniać nie może; i dodał, że zdaniem jego otwarte rozprawienie się między Silvestrellim a rządem szwajcarskim byłoby najodpowiedniejszem do uchylenia nieporozumień, jakie snać wynikły.

Jak słychać sprawa tego zatargu będzie oddana stałemu trybunałowi rozjemczemu w Haadze.

Korespondencye.

Paryż dnia 15 kwietnia

(„Sygnał zagrobowy“ hr. Karnickiego. — Ślub córki Casimir-Periera).

Cały Paryż mówi teraz o nowym wynalazku rodaka naszego, szambelana, Michała hr. Karnickiego, który skonstruował aparat, służący do niesienia doraźnej pomocy człowiekowi, przez nieopatrzność żywcem pochowanemu. Hr. Karnicki był przed dwoma laty obecnym na pogrzebie syna jednego ze swych przyjaciół w Królestwie; wtedy to rozegrała się na cmentarzu straszna scena: w chwili gdy trumnę mieli składać w grobowcu, młodzieniec począł rękami i nogami uderzać w wieko trumny. Ku wielkiej radości rodziców pogrzeb przerwano i pozornie „zmarłego“ odwieziono do domu; żyje on po dziś dzień w najlepszem zdrowiu. Wypadek wspomniany tak silne wywarł wrażenie na hr. Karnickim, że ten począł odtąd dniami i nocami przemyśliwać nad sposobem ratowania ludzi od tak strasznej, przedwczesnej śmierci. Rezultatem prac szambelana jest aparat, który oglądałem wczoraj w domu p. C. Ossowskiego, tutejszego reprezentanta wynalazcy.

Przyrząd jest dość skomplikowany i wymagałby obszernego opisu technicznego. Powiem więc krótko, że aparat ten wprawia w ruch kula, umieszczona w odległości 4 cm. od piersi pochowanego. Jeżeli ten da znak życia, pocznie się poruszać i dotknie choćby najlżej kuli, ta wprawi w ruch drugą kulę z kruszcu lśniącego, umieszczoną na powierzchni grobu. Kula ta wzniesie się natychmiast na wysokość 1·75 m. wzdłuż sztaby, do której jest przytwierdzona; poczem następuje silny wybuch i to z takim łoskotem, że może bez trudności zaalarmować straż cmentarną.

P. Ossowski powiedział mi, że już wiele osób zgłosiło się doń z prośbą o uzyskanie tego aparatu i postanowiło dołączać do testamentu formułę: Życzę sobie, aby przy mej trumnie był umieszczony przyrząd ratunkowy M. hr. Karnickiego. Dowiedziałem się, że jeden z pierwszych posiada taki aparat występujący w tutejszej Operze p. Jan Reszke. W ciągu dalszej rozmowy z przedstawicielem wynalazcy, dowiedziałem się, że stosunek osób pogrzebanych żywcem do istotnie zmarłych ma się jak 1 : 200, to znaczy, że w naszem mieście zdarza się niemal codziennie wypadek pochowania człowieka żyjącego. Lepiej nie wierzyć takiej statystyce! Niewiem, w jaki sposób rodacy nasi będą mogli korzystać z dobrodziejstwa tego wynalazku; co się zaś Francyi tyczy, wiadomo mi, że hr. Karnicki ofiarował swój aparat w darze miastu Paryżowi, a zatem przyrząd ów nie pojawi się w obiegu handlowym. Rada municypalna postanowiła używać aparatu na cmentarzach paryskich.

Signal d'alarme będzie pozostawał przez 15 dni na jednym grobie; po upływie tego czasu będzie desinfekcyonowany i ponownie oddany do użytku. Każdy aparat może być użyty 24 razy w ciągu roku; koszta aparatu są nie wielkie. W najbliższych dniach będzie 100 takich przyrządów oddanych do użytku tych, którzy będą mieli ochotę powracać z za grobu na ten świat. Rodziny ubogich nie będą nic płaciły za użycie

Kronika niedzielna.

Gdy raz pytałem się eskulapa, jakie jest najlepsze lekarstwo na zbytnią otyłość, jak żyć i leczyć się, aby schudnąć, rzekł mi doktor.

— Albo pół roku siedzieć w Karlsbadzie...

— Albo?

— Albo pół roku żydom wodę nosić.

Ze względu że ostatni sposób ma w sobie wiele naturalności i prostoty, że nie naraża na wydatki kolejowe ani skutki wykolejenia się pociągów, że wreszcie jest tani — polecałbym go wszystkim, gdybym nie miał lepszego na schudnięcie sposobu. Jest nim, zostać literatem a przez to wydać swoje jestestwo na łup zecerom, którzy w jednym wierszu dwa błędy drukarskie robią. Można wtedy zzielenieć, schudnąć, włosy targać z głowy, zczeznąć z powierzchni ziemi...

Miałem w dzisiejszej kronice zamiar wytoczyć publiczne oskarzenie na zecerów, pożalić się przed czytającą publicznością na straszliwe ich którędy,*) gdy przekonałem się, że nie ja jeden padam ofiarą ich złości, że oni mają osobisty żal i nienawiść do wszystkich ludzi piszących na świecie. Oto w tych dniach urządzili drukarze zmowę na całe dziennikarstwo polskie; we wszystkich naszych gazetach pojawił się wielki zecerski błąd, zwany drukarską omyłką. Stało się to w artykule rozpisującym konkurs dramatyczny na utwór wyszydzający i potępiający karciarstwo.

Sympatyczne, zewszech miar poparcia godne poznańskie towarzystwo przeciwhazardowe wydało odezwę do dramatycznych pisarzy polskich, wzywając ich do konkursu. Celem jego jest trzyaktowa sztuka, napisana tak, aby każdy teatr amatorski mógł ją odegrać, aby treść utworu mogła agitować przeciw rujnującemu wszystkie stany karciarstwu. Ze względu na nader skromne zasoby materyalne wyznacza towarzystwo bardzo niskie nagrody, z których pierwsza wynosi 300 marek, druga 150, a trzecia list pochwalny. Okoliczność ta nie zniechęci, jak mniemam, naszych dramaturgów, idzie tu bowiem o cel uczciwy i wzniosły a obowiązkiem patryotycznym i obywatelskim jest, aby pisarze sceniczni stanęli w tak piękny cel mający zawody.

Jeśli co jest w stanie ostudzić ich zapał, to nie niskość nagród ale uwaga, którą każdy ze sceną, z wydawniczemi sprawami obznajomiony literat ze zdumieniem tam czyta:

„Prace nagrodzone stają się własnością Towarzystwa.“

Objaśnijmy ten ciekawy warunek światłem cyfr. Przypuśćmy, że do konkursu staną znani pisarze sceniczni: Kisielewski, Rydel i Zapolska, (wymieniam ich w porządku alfabetycznym, aby się który na mnie nie obraził), przypuśćmy, że nagrody dostaną w porządku alfabetycznym (aby się który z nich na sąd konkursowy nie obraził). Wziąwszy nagrody tracą ci pisarze prawo własności scenicznej i wydawniczej w myśl warunków konkursu.

Teraz wnioski. Każda bez wyjątku sztuka Kisielewskiego, Rydla i Zapolskiej (oznaczać ich odtąd będę literami K. R. Z.) wystawiona jest we Lwowie, Warszawie i Krakowie, każda sztuka K. R. Z. grana jest tam przeciętnie biorąc pięć razy. Każda sztuka K. R. Z. przynosi autorowi (licząc na marki, z przeproszeniem, pruskie) najniższe honoraryum 100 marek za wieczór, każda sztuka K. R. Z. wychodzi drukiem i przynosi autorowi honoraryum 500 marek.

Cyfry te liczone są więcej, niż skromnie. Zrachowawszy to wszystko stwierdzimy, że Kisielewski za nagrodę wynoszącą 300 marek zapłaci komitetowi konkursowemu 1700 marek, że Rydel za laur wynoszący 150 marek zapłaci 1850 marek, że Zapolska Janowska za trzecią nagrodę wynoszącą nic, zapłaci 2000 marek! Zapłaci to za kawałek pochwalnego papieru! Serce pęka, tak mi żal Zapolskiej! Ona i tak ma dość tego papieru, bo przecie nadsyłają jej *Nowe Słowo polskie*, rozszerzające się ciągle, mające w przyszłości dodawać oprócz *Tygodnika literackiego, finansowego i naukowego* jeszcze *Tygodnik ferblowy, metafizyczny i akuszeryjny.*

Dobrze to jeszcze, że pierwsze trzy nagrody padły na ludzi zamożnych, którzy mają ogromne ze sceny i z książek dochody. Jest to przecie publiczna tajemnica, że K. R. Z. nabyli teraz ogromne obszary urodzajnych gruntów między grzbietem gór Riphaeus, kraterem Kopernika a Oceanem Burz (zobacz mapę księżyca wydanie Scobla, Lipsk 1899). Co jednak będzie, jeśli nagrody te spadną katastrofą na ludzi biednych, niezdolnych do zapłacenia powyższych sum?

Mówmy na seryo. Ten warunek konkursu jest pomyłką. Nie chcąc przypuszczać, aby warunki turnieju dramatycznego układali dyletanci, nieobeznani ze sceną ani ze stosunkami wydawniczymi, jestem pewny, że pomyłkę tę popełnił zecer. Miał złość do komitetu i wydrukował: „Prace nagrodzone stają się własnością Towarzystwa“, zamiast: „Prace nagrodzone zostają własnością autorów“. Jestem pewny, że odwołanie błędu zecerskiego natychmiast nastąpi, serdecznie się zaś wszyscy cieszyć będziemy, jeśli konkurs poznański da bogaty literacki i sceniczny plon. Bodaj się przyjęła i plon dała piękna myśl Towarzystwa; sztuki wymierzone tendencyą przeciw karciarstwu potrzebne są nietylko w Poznańskiem, lecz, i to przedewszystkiem, w galicyjskiem małem mieście. Będzie to wielka obywatelska zasługa poznańskiego komitetu, jeśli z desek teatrów amatorskich ozwie się cięta na karciarstwo satyra i skuteczna nauka.

* * *

Gaz. Narodowa ma pilnego czytelnika w krakowskim *Naprzodzie*, studyującym ją od nagłówka do inseratów, i polemizującym z nią niemal w każdym numerze. Nie możemy się *Naprzodowi* polemiką odwzajemnić, bo kto splamił polskie drukowane słowo taką nędzą literacką i moralną jak „Ukrzyżowany“ Henryka Heinego, ten traci prawo należenia do rzędu ludzi i czynników, z którymi liczyć się trzeba. Wydrukowanie tej ramoty nie jest bluźnierstwem lecz żakowstwem. Odpowiecie starym komunałem: klerykalizm! jezuityzm! zamach na wolność słowa! Nie panowie! Czytając ten wiersz, to nie chrześcianin, nie klerykał, ale każdy człowiek nieco lepszego smaku, każdy dobrze wychowany musi się oburzyć.

My chrześcianie nie wyrażamy się z drwinami o religii Konfucyusza, o cudownym kamieniu w Mecce, o Saraswati, świętej żonie Bramy, nie dlatego, że w nie wierzymy, ale dlatego, że jesteśmy ludźmi przyzwoitymi, wychowanymi w europejskiej kulturze.

Ten, kto pisał, tłumaczył i wydrukował słowa o Chrystusie:

„Ogarnia mnie na widok twój
„Żal, biedny przyjacielu,
„Co chciałeś wyzwolić świat
„Niemądry, ty zbawicielu

. . . .

„Wszak miałeś talentu i sprytu dość.

popełnił nie bluźnierstwo, lecz karczemne grubiaństwo, przeciw któremu buntuje się uczucie przyzwoitości. Żydek Henryk Heine, o ile w swej księdze pieśni, dziś zwietrzałej jak stara tabaka, jest nundym i ckliwym, o tyle w tym wierszu jest człowiekiem bez taktu i wychowania. Ja nie słyszałem o tem, żeby Zbawiciel świata kiedykolwiek z żydkiem Heinem wchodził w jakie poufałości, nieprawdą jest, jakoby Heine miał prawo tytułować Go przyjacielem i mówić Mu przez „ty“.

Teraz się nie dziwię, dlaczego rada miasta Wiednia nie chciała i nie chce udzielić miejsca pod pomnik Heinego: nie zwalajcie tego panowie z *Naprzodu* na antysemityzm, na antagonizm rasowy itd. Tu nie chodziło o semitę Heinego i o żyda Heinego, lecz o grubiańskiego cynika Heinego.

Wszyscy przyznajemy, że konfiskata jest mieczem obosiecznym, że nadużycie jej jest kajdanami dla polotu ducha, dla wolności słowa, jest pętami, które krępują myśl ludzką. — A jednak czytając powyższy wiersz Heinego, nie widzimy innego na niego środka, nie widzimy innego sposobu, nie stać nas na inne słowo jak: skonfiskować!

W takim wypadku prokurator staje w obronie... kultury....

Dziennikarz według przysłowia niczemu się nie dziwi. Konia jednak z rzędem temu publicyście, który mi wytłumaczy, dlaczego żydzi podniecają płomień antysemityzmu, dlaczego dmuchają w tlejące zarzewie, dlaczego prowokują walkę i nienawiść rasową, dlaczego drażnią i wyzywają na rękę ludzi, którym się o antysemityzmie nawet nie śniło? Dlaczego to robicie wy współwyznawcy Heinego?

Ludwik Stasiak.

*) Omyłka zecerska popełniona na złość. Powinno być: błędy.

przyrządu, bogatsi będą uiszczali taksę od wynajmu aparatu: tak więc dzięki wynalazkowi Polaka, nie zachodzi obawa, aby pozornie zmarły i pogrzebany ginął w strasznych męczarniach.

W kościele St. Pierre du Chaillot odbyła się wczoraj z wielką pompą uroczystośc zaślubin córki b. prezydenta republiki, p. Casimir-Periera z p. Edme Sommierem. W gronie świadków zauważyłem też państwa Loubetów. Panna młoda była w sukni białej, p. Perierowa w żółtej z różnobarwnemi koronkami. Uroczytość trwała półtrzecia godziny, przed ślubem odbyła się suma, na której śpiewały chóry Opery, a nadto kapłan wygłosił do nowożeńców dłuższą przemowę. Jednym ze świadków był przyjaciel ojca. książe Audiffret-Pasquier, b. prezydent zgromadzenia narodowego i senatu, zagorzały orleanista. Pan młody jest milionerem, posiada liczne rafinerye cukru. Majątek Casimir Periera obliczają na 40 milionów franków. On i ks. Audifret Pasquier są właścicielami wielkich kopalni węgla. Na bulwarach słyszałem dziś *bon mot*, że cukier poślubił węgiel, lub krótko nazywają nowy związek: *blanc et noir.* *W. Koryatowicz.*

Ziemie polskie.

Aresztowania w Warszawie.

W nocy z 16 na 17 b. m odbywano rewizye w kołach syonistów i aresztowano między innymi młodego Kraushara, syna Aleksandra, literata.

Oświadczenie polskie.

Poseł Władysław Brodnicki mowę swą na czwartkowem posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych przy obradach nad etatem komisyi kolonizacyjnej, z którego dawaliśmy już telegraficzne sprawozdanie — tak zakończył:

„Mości panowie, my się swej narodowości nie potrzebujemy zapierać. Oświadczam z tego miejsca: jesteśmy Polakami i pozostaniemy Polakami! Tak jak wy rugowanie niemieckiego języka i obyczaju uważacie za zamach na godność i honor narodowy, tak i my rugowanie polskiego języka i obyczaju oraz religii katolickiej uważamy za zamach na naszą godnośc i honor narodowy.

„Wasz honor narodowy nie jest więcej wart od naszego, i choćbyście jeszcze ostrzejszych przeciw nam używać mieli środków, nie zdołacie żadną miarą wydrzeć z piersi naszego narodu przywiązania, miłości, wierności do naszego języka i ufności w Boga! *Deus mirabilis, fortuna variabilis!*"

Następca Sipiagina.

Nowo mianowany minister spraw wewnętrznych w Rosyi, Wiaczesław, syn Konstantyna Plehwe, należy do najskrajniejszych reprezentantów kierunku politycznego prokuratora najświętszego synodu, Pobiedonoscewa. Urodził się w r. 1848. Po ukończeniu studyów prawniczych wszedł w służbę rządową i był mianowany prokuratorem w Moskwie, następnie w Włodzimierzu i w Tule, skąd przeniósł się na posadę prokuratora w Warszawie. Kiedy w r. 1880 odbywał się w Krakowie proces przeciwko czterdziestu blisko ludziom, oskarżonym o zaburzenie spokoju publicznego (pierwszy proces socyalistyczny w Krakowie), Plehwe w przebraniu, z kilku tajnymi agentami, przybył do Krakowa, przysłuchiwał się pilnie całej rozprawie, a równocześnie przez agentów zasięgał rozmaitych informacyj o oskarżonych, których większość pochodziła z Królestwa Polskiego. Wróciwszy po procesie do Warszawy, Plehwe rozpoczął prześladować członków rodzin, znajomych i przyjaciół tych wszystkich ludzi, którzy stawali przed trybunałem krakowskim.

Z Warszawy, gdzie odznaczył się jako wielki nieprzyjaciel i gnębiciel żywiołu polskiego, przeniesiony został jako prokurator do Petersburga i tam na wezwanie cara Aleksandra II, złożył mu obszerne sprawozdanie o ruchu nihilistycznym w Rosyi. Wielkim sprytem odznaczył sie przy prowadzeniu śledztwa w sprawie zamachu dynamitowego na pałac zimowy.

Następnie został mianowany szefem departamentu policyi, za cara Aleksandra III zaś został mianowany senatorem i pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych.

Największą rolę odgrywał za panowania cara Aleksandra III. On był inicyatorem ustaw, skierowanych przeciw Finlandyi, kolonistom niemieckim, żydom i wogóle przeciw wszystkim nie prawosławnym żywiołom. W roku 1893 został szefem oddziału kodyfikacyjnego rady państwa. Na tem stanowisku oddawał głównie usługi Pobiedonoscewowi, którego jest osobistym przyjacielem.

Z Rosyi przychodzą alarmujące wiadomości; z powodu systemu rosyjskiego, zamilczającego wszystko, trudno je sprawdzić. — Tak donoszą, że w południowej Rosyi w kilku centrach przemysłowych wybuchły rozruchy. — W Dorpacie miano odkryć tajną fabrykę bomb. — Przeciw studentom wydano znowu nowe obostrzenia. — Ponieważ na 1 maja spodziewane jest ogólne bezrobocie, policya już od teraz gotuje się do represalij.

Biesiady królewskie w Anglii.

Ilekroć król Edward wydaje wielkie obiady w pałacu windsorskim, używaną bywa wtedy zastawa ze szczerego złota. Gdy się obecny władca Anglii żenił, przyniosła mu małżonka w wianie drogocenny serwis srebrny; ówczesny ks. Walii używał atoli tej zastawy tylko jeden raz w ciągu roku, mianowicie do uczty w czasie wyścigów „Derby". Król Edward lubuje się w porcelanie która na dworze angielskim jest w codziennem użyciu. W pałacu Sandringham, zamieszkiwanym teraz przez króla, niema ani światła elektrycznego, ani gazowego; Edward VII pracuje i jada przy świecach, umieszczonych w czteroramiennych świecznikach. Król lubi zasiadać przy stole owalnym, na wygodnym fotelu z poduszkami. Na modne dzis przy obiadach kwiaty na stole biesiadnym nie zważa on wcale.

Przy każdym obiedzie muszą być Edwardowi VII podane słodycze; codziennie figurują na *menu* trzy słodkie potrawy, albo torty i lody. W Sandringham albo Marlborugh-House rzadko kiedy podają mu mrożone sorbety, lub poncz rzymski. Król nie lubi, aby damy przy stole piły więcej niż kieliszek wina, a ponieważ sorbety zawierają zwykle dużo likieru, przeto wino zastępują owe damy sorbetem. Król pija jedynie wino czerwone i to zawsze ten sam gatunek. Pod koniec obiadu dolewa sobie do czarnej kawy kieliszek „brandy". Przez długie lata na dworze księcia Walii podawano przy obiedzie do 10 dań, które spożywano przez 2 godziny; obecnie zmienił król Edward ten system i jada *a la russe* przez 3 kwadranse.

Pierwsze śniadanie podają na dworze angielskim o godzinie 9 z rana; król jednak każe sobie podawać wcześniej herbatę, a w towarzystwie rodziny jada codziennie *luncheon* o godzinie $^1/_2$3. O piątej podają herbatę z kanapkami i ciastkami, a o siódmej właściwy obiad. Ten rozpoczyna się od ostryg. Z zup najbardziej przypada do gustu Edwardowi VII zupa ostrygowa; lubi on bardzo dziczyznę, a z jarzyn szparagi. Na dworze angielskim istnieje dziwny zwyczaj wymieniania przy daniach nazwisk kucharzy. Zwyczaj ten istnieje od czasów króla Jerzego II. Gdy Jerzy wybrał się raz w podróż zagraniczną, zachorował w drodze jego pierwszy kucharz i nie był w stanie zgotować królowi szczególniej przezeń lubianej zupy reńskiej. Zastąpił go inny kucharz, nazwiskiem Weston; po trawa udała się tak doskonale, że mu król po śmierci jego poprzednika poruczył pieczę nad kuchnią królewską. To wznieciło zazdrość u innych kucharzy i gdy kiedy która potrawa się nie udała, winę tego przypisywano Westonowi. Doszło to do wiadomości króla i odtąd przy każdem daniu musiało być wymieniane nazwisko kucharza, który potrawę przyrządził. *E. H.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 19. Kwietnia 1902

Kalendarzyk.

W niedzielę 20 kwietnia Agnieszki. — Gr. kat. 7 kwietnia Jewtychia. — Wschód słońca 5·12, zachód 6·48. Kalendarz słowiański Czesława.

W poniedziałek 21 kwietnia Anzelma B. — Gr. kat. 8 kwietnia Irydiona. — Wschód słońca 5·10. zachód 6·48. Kal. słow. Drogomił.

We wtorek 22 kwietnia Sotera i Kaja M. — Gr. kat. 9 kwietnia Jewpsychya — Wschód słońca 5·08, zachód 6·51. Kalendarz słowiański Strzeżymira.

We środę 23 kwietnia Wojciecha biskupa. — Gr. kat. 10 kwietnia Terentya. Wschód słońca 5·07, zachód 6·52. — Kal. słow. Wojciecha św.

Slub Z Krakowa telegrafują: Dziś w sobotę o godzinie 11 przed południem odbył się w kościele maryackim ślub hr. Teresy Wodzickiej z ks. Lubomirskim. Slubu udzielił ks. kardynał Puzyna przed wielkim ołtarzem. W orszaku ślubnym było wiele rodzin znanych w kraju, które zjechały do Krakowa. Następnie odbyło się śniadanie wydane przez hr. Wodzickiego, ojca panny młodej, w Grand Hotelu. W ślubie uczestniczył marszałek hr. Andrzej Potocki.

— **Nowa ustawa o podatku domowo-czynszowym**. Wiedeńskie stowarzyszenie właścicieli realności zawiadamia swych członków, iż owo ministerstwo skarbu wypracowuje się nowa ustawa o podatku domo-czynszowym.

— **Wydział krakowskiej izby adwokackiej** wniósł do ministerstwa sprawiedliwości prośbę o odpowiednie powiększenie przy Sądzie Najwyższym ilości referentów, którym załatwianie spraw galicyjskich w ostatniej instancyi jest przydzielone, albowiem w Sądzie Najwyższym z powodu nawału spraw galicyjskich, tak, iż wcześniej jak za 5 do 6 miesięcy, wyrok w Sądzie Najwyższym zapaść nie może. Prośbę tę przesłał wydział Izby adwokackiej także i Kołu polskiemu i ministrowi dla Galicyi p. Piętakowi. celem poparcia, a zarazem przesłał wydział odpis tej prośby prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie i we Lwowie i wydziałom Izb adwokackich we Lwowie, Przemyślu i Samborze do wiadomości. Prezydyum sądu kraj. wyższego we Lwowie przesłało wydziałowi Izby adwokackiej w Krakowie za tę podjętą akcyę podziękowanie.

— **Posiedzenia rady państwa** nie ma dziś w sobotę. Najbliższe naznaczono na poniedziałek godzinę 4 popołudniu.

— **Mianowania.** Asystentem pocztowym dla Drohobycza mianowany Albin Botinek.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Instytucyę kanoniczną na opróżnione probostwo w Nadwórnie otrzymał ks. Tomasz Trzebunia, proboszcz w Delatynie. Administratorami zamianowani: ks. Maksymilian Majewski b. adm. w Nadwórnie do Delatyna, ks. Władysław Wańkowicz, proboszcz z Kobylnicy excurrendo do Łukawca Przeniesieni: ks. Józef Zawisza, b. adm. w Krzywczu, do Milna ad Założce, ks. Tytus Zajączkowski z Milna do Żabiniec, jako expozyt, ks Adam Pyrek z Trościańca ad Założce do Czerwonogrodu, ks. Fryderyk Cywiński z Czerwonogrodu do Trościańca, ks. Piotr Gorzelec z Bucniowa do Medynia ad Toki. Konkurs na opróżnione probostwo w Delatynie ogłoszony do 15 czerwca br. na Łukawiec do końca maja br.

Dyecezya przemyska ob łać. Odznaczony expositorio canonicali ks. Tomasz Teleka proboszcz w Radawie. Zamianowany kooperatorem dyrygensem w Szerzynach ks. Michał Sidor, wikary w Jarosławiu. Przeniesieni: ks. Piotr Hajduk z Gorlic do Wesołej, ks. Jan Pasek z Gorlic do Golcowy, ks. Leopold Turzyński z Sieniawy do Jarosławia. ks. Józef Łania z Gogolowa do Pysznicy, ks. Stanisław Horowicz z Pysznicy do Gorlic. Zamianowany administratorem excurendo w Łowcach ks. Wojciech Szmyd proboszcz w Kaszycach. Konkurs na probostwo w Łowcach rozpisano z terminem do 15 maja br

— **„Ukraiński proletaryat"** nawołuje komitet ruskich socyalistów na wiec, który się ma odbyć 1 maja w Wiedniu. W odezwie, ogłoszonej w lwowskim organie p. Hankiewicza *Woli*, wzywa komitet „ukraińskich towarzyszów" do szeregów „w borbu za prawa proletaryatu" i woła, że z proletaryatem całego świata staje w jednym szeregu do walki także i „ukraiński proletaryat". W końcu wzywa odezwa ruskich robotników, ażeby „deń robitnyczyj światkuwały".

Ponadto ogłosiła *Wola* odezwę komitetu śniatyńskiego, podpisaną przez niejakiego A. Zaufelda pt. „Bratia selane i miszczane!" W odezwie tej powiedzianem jest, że i ruscy chłopi należą do „wełykoi rodyny robuczoho ljudu" i dlatego powinni wziąść udział w pochodzie do domu robotniczego i wziąść udział w „zborach", na których będzie omawiane znaczenie „pierwszego maja".

„Narodny komitet" uchwałą z d. 16 bm. wezwał posłów ruskich do obstrukcyi w Radzie państwa, z powodu „nieprzychylnego Rusinom stanowiska rządu".

— **Całkowite zaćmienie księżyca** będzie widzialne u nas w dniu 22 bm. Początek zaćmienia według czasu kolejowego o godz 6 wieczorem, zupełne zaćmienie od godz. 7 minut 10 do godziny 8 minut 35, koniec zaćmienia o godzinie 9 minut 45.

Kronika lwowska.

= **Komitet zajmujący się sprowadzeniem zwłok Chopina** do kraju odbył wczoraj wieczorem posiedzenie w sali wyższego sądu krajowego. Przewodniczył prez. sądu krajowego dr. Tchorznicki, a w obradach brali udział prof dr. Balasits, radca Berson, prof. dr. Kadyi, radca Kulczycki, Kazimierz Skrzyński, oraz reprezentanci młodzieży akademickiej. Na wstępie obrad zakomunikował dr. Tchorznicki, że dzięki interwencyi dra Tilla udało się komitetowi odzyskać 2.518 k 20 h., którą to kwotę dawny komitet budowy pomnika Chopina przekazał Kołu literacko-artystycznemu. Wobec tego, że sprowadzenie zwłok Chopina do kraju musi być odłożone na bliżej nieoznaczony termin, a to z tego powodu, ponieważ pochowanie zwłok Chopina na Wawelu okazało się ze względów zasadniczych niewykonalnem, a na inne miejsce rodzina się zgodzić nie chce, zastanawiał się komitet, co obecnie czynić należy. Po dłuższej dyskusyi postanowiono na wniosek p. Skrzyńskiego, zmienić obecny komitet na komitet budowy pomnika Chopina, z tem jednak zastrzeżeniem, że zbieranie składek na budowę tego pomnika może się rozpocząć dopiero po odsłonięciu pomnika Mickiewicza. W końcu uchwalono na wniosek dra Tchorznickiego zwrócić się do wszystkich polskich towarzystw muzycznych z prośbą o poparcie celów komitetu.

= **W lwowskiej izbie handlowej** odbył się wczoraj popołudniu dalszy ciąg skrutynium. Z okręgu sanockiego z kategoryi handlu wybranym został p. M. H. Reich z Sanoka, z kategoryi przemysłu p. Julian Wang fabrykant ze Lwowa. Z okręgu samborskiego wybrany z kategoryi handlu p. M. Jonasz ze Lwowa, zaś z kategoryi przemysłu p. M. Michalski ze Lwowa. Z okręgu żółkiewskiego, z kategoryi handlu wybrany został p. L. Rosenfeld kupiec ze Lwowa zaś z kategoryi przemysłu p. Bolesław Długoszowski, inżynier ze Lwowa. Dalszy ciąg skrutynium odbędzie się w poniedziałek popołudniu.

= **Tow. bratniej pomocy** słuchaczów politechniki lwowskiej wybrało na wczorajszem walnem zgromadzeniu prezesem p. Litwinowicza.

= **Kwadrans na inspekcyi policyjnej.** (Fotografia bez retuszu.) Wieczór — wybiła godzina dziewiąta. W przedpokoju drzemie policyant przykrywszy brodą półksiężyc z numerem; obok niego siedzą dwie damy z $^1/_4$ światka, pijany jakiś parobek w ubraniu — jak na policyi notują — „drążkarskiem" i jeden ze Lwowa „wywołany". Towarzystwo to czeka cierpliwie na odprowadzenie na nocleg na „furdygę".

W przylegającej do przedpokoju sali, dużej, lecz bez okien, siedzi dwóch agentów policyjnych Starszy z nich zajada kolacyę, młodszy zaś siedzi nad arkuszem papieru i ćwiczy się w wyrobieniu sobie możliwie najbardziej nieczytelnego podpisu, zauważył on bowiem, że wszyscy panowie komisarze podpisują się bardzo niewyraźnie.

W pokoju inspekcyjnym, wprawdzie małym, ale zato zadusznym, komisarz pełniący służbę nocną, korzysta z wolnej chwili i załatwia zaległe „kawałki".

W sąsiednim pokoiku siedzi na dwóch krzesłach czterech reporterów dziennikarskich, szukających w raportach sensacyi.

Nagle przerwał ciszę krzyk jakby na rzeź prowadzonej ofiary. Za chwilę wtłacza się do pokoju agentów, tłum żydów i żydówek różnego wieku, a z pośród nich występuje kapral policyjny i wyprostowawszy się jak struna raportuje komisarzowi:

— Mylduji pusłuszni, ży patrnlowałym ulicy syktusku i ta stara żydunka liciała za to młodo izraltko i kazała jo aryształować.

Komisarz zmarszczył czoło i rozpoczął indagacyę.

— Proszę pana rewizora — powiada do niego stara żydówka, dla której zdaje się „rewizor" jest synonimem najwyższej władzy — to ja ją kazałam aresztować. To jest moja wnuczka i ona chodzi z jednym złodziejem, co już 2 lata siedział w Brygidkach

Jak to ona chodzi? — pyta komisarz.

— Ona chce iść za mąż za niego.

— No to niech idzie za niego, ale co to właściwie policyę obchodzi?!

— Ależ panie rewizor taż on złodziej!!...

— To nieprawda, on teraz już nie kradnie — przerywa starej jej wnuczka — on teraz już pracuje uczciwie i zarabia, — i zalewa się rzewnemi łzami.

— Ale w Brygidkach siedział?! tryumfuje babka.

- Nu to co? Dreyfus także siedział, a jest porządny człowiek

Dreyfus zrobił swoje. Całe audytoryum parsknęło śmiechem.

Komisarz chcąc zachować powagę zwraca się do starej:

- Jak się nazywacie?

— Keile Fleck.

— Czem jesteście?

— Babką od tej dziewczyny.

— To mnie mało obchodzi. Z czego żyjecie?

- Z makagigi.

— Jak to z makagigi.

— Nu ja sprzedaję na zbożowym placu makagigi.

— No i z tego żyjecie? A dużo wy dziennie zarabiacie?

— Zarabiacie?¡ Ja nic nie zarabiam; ja codziennie kilkadziesiąt centów do tego interesu dopłacam.

— No a więc pocóż ten interes prowadzicie, skoro do niego dopłacacie?

— Z czegoż bym żyła? — odpowiada naiwnie stara Komisarz widząc, że policya nie ma tu właściwie nic do urzędowania, polecił wnuczce, aby przeprosiła babkę, i aby sobie poszły do domu.

Powolna rozkazowi komisarza, przeprosiła wnuczka babkę i pogodzone opuściły inspekcyę policyi.

= **Nagłą śmiercią** zmarł w piątek wieczorem w biurze oddziału melioracyjnego galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu, zajęty tam dyetaryusz-rysownik Tomasz Heldstein, rodem ze Stryja liczący lat 58, żonaty, ojciec pięciorga dzieci. Przyczyną śmierci był udar sercowy.

= **Zniknięcie urzędnika pocztowego.** Lwowska dyrekcya poczt ogłasza, że przed kilku tygodniami znikł bez wieści asystent pocztowy Piotr Stanisław Krzyżanowski. Powodu zniknięcia tego urzędnika, dyrekcya poczt nie podaje, wzywa go jeno, by do 10 maja br. zgłosił się w urzędzie, gdyż w przeciwnym razie wykreśli go z listy urzędników.

= **Łapówka?** W piątek rozpoczął prezydent miasta dr. Małachowski śledztwo w sprawie interpelacyi dr. Liliena, który — jak wiadomo — na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, zapytał prezydyum magistratu: który to radny przyjął 200 koron od agentów cyrkowych za popieranie ich interesów.

Rezultat ostateczny dochodzeń nie jest jeszcze wiadomym a przesłuchano dotychczas radcę p Cetwińskiego, sekretarza p. Dziubińskiego i manipulanta Sroczyńskiego.

Radny Gryglaszewski dziś ogłasza: „W sprawie cyrku Truzziego, a ewentualnie pobrania przez członka Rady miasta 200 k. za popieranie jego oferty — oświadczam, że fakt ten wyjaśnię każdej chwili, ale tylko na pełnem i publicznem posiedzeniu Rady miejskiej, bo stoi on w związku z poruszonemi przezemnie sprawami budowy rzeźni, a przekręcone podejrzenie jest wstrętną zemstą kliki dążącej do zrujnowania mnie moralnie i materyalnie. *Gryglaszewski*".

Kronika krajowa.

Subwencya. Wydział krajowy udzielił gminie miasteczka Lanckorony, pow. wadowicki, subwencyę w kwocie 300 k, na urządzenie ogrodu przy miejscowej szkole dla nauki sadownictwa i pszczelnictwa.

Z Kochawiny piszą nam: Wszystkim czcicielom Maryi leży bardzo na sercu odpowiednie wykończenie Jej przybytku w Kochawinie. Wprawdzie w r. 1894 odbyła się konsekracya kościoła i przeniesienie cudownego obrazu do tegoż, lecz oprócz 4 tysięcy zł. długu kościół był całkiem pusty. Z otwarciem nowego kościoła ustały także ofiary, w skutek czego przy corocznym postępie robót co do wewnętrznego urządzenia kościoła długi rosną. W r. 1900 w listopadzie przystąpiłem do powiększenia kościoła i nadania mu przez to właściwej formy krzyża, na czem strona techniczna kościoła bardzo zyskała. W tym roku pragnę robotę wykończyć, jeżeli zacne i ofiarne serca przyjdą mi z pomocą, tak, aby d 16 lipca tj. na Matkę Boską Szkaplerzną można uroczyście poświęcić. Wystawiłem także „Przytulisko" dla sierót, dom piętrowy o 21 pokojach, lecz z braku funduszów nie mogą go wykończyć, bo aby dać posadzki i piece potrzebuję przynajmniej około 2 tysięcy zł. Jedno atoli i drugie jest dziełem Bożem, przeto Bóg i dobrzy ludzie przyjdą z pomocą.

Z przykrością prawdziwą odzywam się do wspaniałomyślnych serc, gdyż widzę, jak ze wszystkich stron z podobną prośbą występują, lecz uspokajam się tem, że ofiary dadzą te osoby, które mogą i ile mogą i to co dadzą, to istotnie chętnem i szczerem sercem, jedni by sobie uprosić u Matki Najśw. błogosławieństwo i opiekę wśród trudnej drogi życia, drudzy aby podziękować za łaski i dobrodziejstwa. Nie wielkie — bo nas na to dzisiaj nie stać — ale liczne datki mogą sprawę Bożą szybko naprzód posunąć, by potem jak najprędzej można przystąpić do poczynienia kroków celem przeprowadzenia koronacyi Matki Najśw. Mam tę błogą nadzieję, że te parę słów uprzejmej prośby nie zostaną bez skutku.

Ks. Jan Trzopiński.

Z Przemyśla piszą: Na trop szajki lichwiarzy, operujących w korpusie oficerskim wpadła tutejsza prokuratorya i wytoczyła śledztwa i oskarżenia przeciwko całemu szeregowi tych pijawek. Obwinieni są główni macherzy Taube i Hacke, negocyanci w zawieraniu transakcyj finansowych. W sidła ich grzęźli oficerowie X korpusu potrzebujący pożyczki. Lichwiarze udzielali pożyczki za wystawieniem „schuldscheinu" lub ułatwiali nabywanie rowerów za wygórowane sumy. Łupem ich przeważnie stawali się młodzi oficerowie. Wiele jest wypadków, iż wskutek doniesień lichwiarzy do komendy, oficerowie tracili lub składali swe stopnie. Prokuratorya powołuje się na te fakty i zarzuca lichwiarzom rujnowanie doszczętne młodych ludzi.

Samobójstwo W Zamarstynowie w domu Pisarskiego powiesił się na gruszce w ogrodzie J. Neuman, rzeźnik, lat 20 Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Zwłoki zabrano do kostnicy. Zmarły odznaczał się usposobieniem dość awanturniczem; dziś właśnie miał termin w sądzie za jakieś wykroczenie policyjne.

Z Gródka donoszą, że tamtejszy ekspedytor pocztowy Szpytko, sprzeniewierzywszy na poczcie około 6.000 k uciekł.

M. Krościenko nadało honorowe obywatelstwo p. Józefowi Rudzkiemu, staroście nowotarskiemu.

Rozmaitości.

Ω **Pojedynek parlamentarny.** Zapewniają dziś 19 bm., że członek sądu honorowego dr. Stransky udowodnił, iż nie on podpis na telegramie do *Grazer Tagespost* sfałszował, ale że urząd telegraficzny podpis przekręcił — a skutkiem tego p. Stransky funkcyonuje dalej jako członek sądu honorowego w sprawie Wolf-Schalk.

Ω **Malarz i modelka.** — Zaklinam pana, weź mię pan ze sobą! — błagała Julia, piękna, jak widzenie, modelka, młodego malarza, który zdobywszy pierwszą nagrodę na konkursie rzymskim, wybierał się do Wiecznego Miasta, gdzie mu przysłużało prawo odbywania 3 lata studyów w należącej do Francyi akademii mistrzów włoskich w Villa Medici, położonej na Monte Pincio. Tryumf nad swoimi rywalami odniósł p. Z. głównie dzięki modelce, której przecudną główkę i wspaniałą postać w niezwykle uroczej pozie przeniósł na płótno. Sędziowie przyznali mu jednogłośnie najwyższą nagrodę. Młody malarz i modelka nie posiadali się z radości.

Nadszedł dzień odjazdu p. Z do Rzymu.

— Mistrzu, zabierz mię z sobą — powtarzało dziewczę — nie będę w stanie żyć z dala od pana.

Moje lube dziewczę — odpowiedział laureat — wszak wiesz, że nie jestem zamożnym, że nic nie posiadam. Nie pozostaje nam teraz nic innego, jak tylko rozłąka. Gdy powrócę i zapewne dużo zamówień dostanę, będziesz znów moją modelką, moją przyjaciółką jak dotąd.

Piękna Julia roniła łzy obfite, gdy się zbliżyła godzina odjazdu p. Z. do Rzymu. W kilka dni po rozstaniu się z nim, otrzymuje odeń czuły list, drugi nadszedł w miesiąc później, trzeci po kwartale; wreszcie mistrz zaprzestał pisywać. Dziewczę było niepocieszone. Aż przed kilku dniami wyczytał w *Messaggero* dzieje własnej miłości. Dowiedział się. że tego a tego dnia domownicy znaleźli Julię X. w jej łóżku bez życia. Przeszyła sobie pierś kulą rewolwerową; w ściśniętej kurczowo lewej ręce znachodziła się fotografia z podpisem malarza Z.

Ω **Generalia Sary Bernhardt.** W almanachu J. Martina pt.: „Annuaire des Théatres et Concerts" znajdujemy niektóre ciekawe, mało komu znane daty i szczegóły z życia największej z żyjących artystek. Sara Bernhard urodziła się 21 października 1844 r. w Belle-Isle; ma więc teraz 57$^1/_2$ lat. Ojciec jej zmarł w 37 r. życia, matka w 51. Sara miała dwie siostry, które zmarły w kwiecie wieku. Była ona w ciągu swego życia tylko raz jeden chora i musiała przebyć operacyę

Za pobytu w Ameryce zabezpieczyła się w jednem z wielkich towarzystw chicagowskich na 600.000 franków. Prócz papierów i posiadłości ziemskich ma Sara Bernhard w Paryżu pałac wartości 500.000 fr. Tygodniowy jej dochód w czasie sezonu teatralnego wynosi skromną sumkę w wysokości... 50.000 fr.

Ω **Aresztowanie margrabiny.** Do *Fanfulli* telegrafują z Messiny (Sycylia), że w mieszkaniu markizy di Cassibile przeprowadzono rewizyę policyjną i znaleziono mnóstwo kosztowności, pochodzących z kradzieży. Mr. di Cassibile błagała agentów ze łzami, aby jej nie odstawiano do sądu. Uzyskała tylko tyle, że pozwolono jej we własnym powozie odjechać do więzienia Rocca Guelfoma.

---

*

— Podobno szanowny pan ma zamiar wyprowadzić się z mego domu?

— Tak; pragnę wziąść mieszkanie trochę droższe.

— Jeżeli o to chodzi, to ja mogę podnieść cenę w każdej chwili.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Budapeszt 19 kwietnia. Cesarz pozwolił na zwołanie grecko-oryentalnego serbsko-narodowego kongresu kościelnego na dzień 8 czerwca br. do Karłowic.

Budapeszt 19 kwietnia. W stanie zdrowia min. handlu Horanszky'ego nastąpiło znaczne pogorszenie.

Haga 19 kwietnia. Dziennik urzędowy w nadzwyczajnem wydaniu donosi, że lekarze stwierdzili u królowej Wilhelminy ostatecznie tyfus. Przebieg choroby jest dotychczas normalny.

Amsterdam 19 kwietnia. Stan chorej królowej nie budzi obecnie obaw. Pomimo wysokiej gorączki stan chorej nie jest zdaniem lekarzy chwilowo niepokojący. Lekarze odwiedzają pacyentkę 3 razy na dzień o 8 rano, 2 popołudniu i 8 wieczór. Nagłe pogorszenie się nastąpiło z powodu przeziębienia się w obecnej dżdżystej porze.

Loo 19 kwietnia. Wydany dziś rano biuletyn donosi: Królowa przepędziła noc dosyć spojnie. Choroba przybiera normalny przebieg.

Amsterdam 19 kwietnia (tel. pr.). Cesarz Wilhelm telegrafował w bardzo serdecznych słowach dowiadując się o zdrowiu królowej.

Ze stowarzyszeń.

W sali tow. pedagogicznego dnia 25 bm. wieczór muzykalno-deklamacyjny na dochód budowy domu dla stow. nauczycielek.

Lwowskie towarz. łyżwiarskie zawiadamia, że z dniem dzisiejszym rozpoczął się już sezon sportowych gier i zabaw na stawach Panieńskich.

Koncert lwowskiego „Echa" zapowiedziany na 20 bm. odłożonym został na środę 23 bm.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 18 kwietnia 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +07·4, Praga +10·1, Lwów +04·9, Czerniowce + 03·5, Przemyśl + 05·4, Nowy Zagórz +04·5, Skole +06·1, Tarnów — —·—, Ischl +08·8, Budapeszt + 07·8, Gorycya +—·—, Riva +14·7, Semmering +05·6.

„Automatycznem" oszczędzaniem nazywa ekonomia system praktykowany przez spółki konsumcyjne, na podstawie którego przyznają one swym członkom pewien procentowy opust od branych towarów. Opust ten bądź wypłaca się po pewnym czasie za cały dłuższy okres czasu, albo też przyrasta on do udziału członka. W każdym wypadku członek nie płacąc nic drożej za towar, jak w każdym innym sklepie, przychodzi powoli i mimo woli do małego fundusiku, tak porządanego w sferach, dla których korzyści spółki takie powstają. Cały bowiem zysk z handlu po opędzeniu kosztów administracyi rozdziela się na podstawie kalkulacyi w stosunku procentowym między członków spółki w formie wspomnianego opustu, a nie przeszkadza to bynajmniej rozdzieleniu każdego dalszego zysku pod postacią zwyczajnej dywidendy. System ten wprowadziła u siebie istniejąca od roku Spółka konsumcyjna urzędników (Batorego 12) a usiłowania jej wydobycia naszych sfer urzędniczych z objęć lichwy towarowej zasługują na szczere poparcie.

Colosseum Thorna. Sebaldus Schaeffer, fenomenalny akt sceniczny. Edward Kornau, artysta c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien w Wiedniu. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach, ulubieńcy lwowskiej publiczności. Mllc. Zoe D'Orient, Etoile Roumaine. Rock Hill, ze swojemi mówiącemi zwierzętami. Trupa Aleksandrowa, tańce Czerkiesów i ewolucye szermierskie. Arco i Riva, olbrzymia dama na linie. Jean Loro and Assistant, muzykalni komedyanci transformacyjni. Nanny i Adolf, tańce fantastyczne. Amerykański Bioskop z nową seryą żywych fotografij.

Orkiestra c. i k. 30 pp.

Codziennie o godz 8 wieczorem sensacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 popołudniu po cenach zniżonych i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Uśmiechy fortuny.

Kroniki codzienne przepełnione są opisami tragicznych dziejów tych, którzy mając albo zbyt wiele pieniędzy, albo za mało, udawali się do jaskini gry w Monte-Carlo, aby popróbować szczęścia. Tak jedni jak i drudzy, jakoteż i ci, którzy dla prostej ciekawości w przejeździe przez Rivierę odwiedzali „Kasyno cudzoziemców" na Wybrzeżu Złotem, stawali się po większej części ofiarą swej lekkomyślności. Każdy, kto wybiera się powozem z Nizzy do Monte-Carlo, musi napotkać po drodze, na brzegu morskim ustronny gaj cyprysowy, a wśród niego białe krzyże i nagrobki: to przestronny cmentarz samobójców, którzy utraciwszy całe mienie przy zielonym stoliku w pałacu, ozdobionym złotym posągiem fortuny, własną ręką położyli kres swemu życiu. Ani to cmentarzysko desperatów, ani wstrząsające opisy cichych tragedyj, jakie się w tem państewku ks. Grimaldi bezustannie rozgrywają, ani wreszcie oglądanie na własne oczy tych nieszczęśliwych, którzy ze spuszczoną głową i wykrzywionem z bolu obliczem opuszczają szulernię, — to wszystko nie odstrasza ludzi, co ślepo wierzą w swe „szczęście" i wyzbywają się mienia, nastawiając je na igraszkę czarnej gałki, odbywającej obroty na wezwanie krupiera: *Messieurs faites vos jeux!*

Winą tego, że ów potworny rozbój cieszy się prawem obywatelstwa, ponosi przedewszystkiem republikański rząd francuski, który szulernię w Monaco toleruje, ba nawet na wszelki możliwy sposób czyni jej reklamę; powtóre winę ponosi ks. Albert Grimaldi, a następnie przedsiębiorstwo utrzymujące „kasyno", które łoży olbrzymie sumy na opłacanie sprzedajnej prasy we wszystkich stolicach Europy i poza jej granicami.

Prasa, bezpłatne broszury, wreszcie znane piękności, które kasyno z całego świata sprowadza, wszystko to wpływa na umysły łatwo zapalne i lekkomyślne. Po San Remo, Mentonie, Nizzy, Cannes itd. snuje się mnóstwo nieznanych indywiduów obojej płci, które cudzoziemców wabią do siebie, obiecując wyjawienie im niezawodnej metody, przy pomocy której muszą wygrać w Monte Carlo jeżeli nie miliony, to przynajmniej kroćie. To samo powtarzają reklamy po gazetach i prospekty rozdawane przechodniom.

Mówiąc o ofiarach szulerni w Monte-Carlo, nie można twierdzić, że każdy, kto tam gra

musi wszystko stracić. Bywają rzadkie wypadki, że się komuś uśmiechnie fortuna i że ten, który przystępował do gry biednym, wstaje od stołu bogaczem. Znam pewnego właściciela dóbr we wschodniej Galicyi, który będąc w wielkich kłopotach, zaryzykował kilka tysięcy (ostatnie, jakie posiadał) i wrócił do kraju ze znaczną fortuną. To prawda, ale z drugiej strony nie należy zapominać, że takie szczęśliwe wypadki zdarzają się raz na wiele lat, a w ciągu tego czasu, ileż to dziesiątek, a nawet setek tysięcy ludzi zazwyczaj zamożnych, wraca z Monte-Carlo z torbami.

Kiedy mowa o białych krukach, którym się w Monaco uśmiechnęła fortuna, wspomnijmy o „najszczęśliwszych“. Jedynym człowiekiem, który przy zielonym stole w Monte-Carlo wygrał dwa miliony franków (o czem każdy przewodnik po Monaco rozpisuje się — ale stronniczo) był Hiszpan, Fernandez Garcia. Stało się to 40 lat temu Przybywszy do Monte-Carlo stawiał małe kwoty na „Trente et Quarante“. Powodziło mu się z dnia na dzień coraz lepiej; po trzech tygodniach doliczył się 25.000 luidorów. Poczęto nań powszechną zwracać uwagę.

Czwartego tygodnia zastawił biurko stosami złota; wygrał bowiem 50 kolumn po 1000 luidorów, czyli innemi słowy: milion franków. Odtąd grał już najwyższemi stawkami, tj. po 12.000 franków. Powodzenie jego zyskało mu wielki rozgłos, gdziekolwiek się pokazał, otaczały go roje pięknych Paryżanek. Szczęście nie odstępowało go ani na chwilę: wyjechał z Monte-Carlo z 2,000.000 franków. Postanowił wrócić do Hiszpanii i nigdy już nie pokazywać się na Rivierze.

Po roku jednak Garcia nie mógł się oprzeć pokusie, aby — jak twierdził — nie zobaczyć raz jeszcze widowni swych tryumfów. Tym razem jednak fortuna odmówiła mu stanowczo swych względów. Grał zawzięcie, namiętnie; ale do którego tylko stołu przystąpił, przegrywał, i to stopniowo coraz większe sumy. Zostało mu zaledwie tyle, że mógł powrócić do kraju, gdzie żył w wielkiem ubóstwie. Po pewnym czasie pojawiły się w dziennikach krótkie notatki, że Fernandez Garcia zmarł w nędzy ostatecznej...

W kilka lat później uśmiechnęła się fortuna synowi Albionu, nazwiskiem Jasper Wells. Wygrawszy w Monte-Carlo bajońskie sumy, powrócił tam po kilku miesiącach na... własnym jachcie. Zawdzięczał on powodzenie „systemowi“. Ten dopisywał, dopisywał, aż wreszcie „coś“ się popsuło, i sir Jasper jąć się musiał innego, ulepszonego „systemu“, który polegał na operowaniu... cudzemi pieniądzmi. Ale niebawem i ten system zawiódł, gdyż jego wynalazcę aresztowano, odesłano do Anglii, gdzie musiał ciężko pokutować w więzieniu za nastawanie na cudzą kieszeń. Pozostało tylko o nim wspomnienie na ulicach Westendu, gdzie każdy ulicznik zna po dziśdzień piosnkę:

The man that broke the bank in Monte-Carlo..

Orsted.

Ruch artystyczno-literacki.

* **„Manru“**, opera Paderewskiego, przedstawioną zostanie w Amsterdamie w połowie bieżącego miesiąca.

* **Pamiętnika literackiego**, czasopisma kwartalnego, poświęconego historyi i krytyce literatury polskiej wyszedł zeszyt drugi I rocznika.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o godz. wpół do 1 w południe II koncert filharmonijny orkiestry teatralnej ze współudziałem orkiestry gal. tow. muzycznego.

Po południu „Łapownicy“ Orłowskiego.

Wieczorem „Na Łyczakowie“ Domnika.

W poniedziałek 21 „Pogrzeb“ sztuka w 3 aktach Br. Laskowskiego i po raz 2 „Na marne“ dramat w 1 akcie L. Rydla.

We wtorek „Na Łyczakowie“ Domnika.

We środę „Pocałunek“ opera Smetany.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Syn naturalny“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

W pielgrzymce polskiej do Rzymu, która wyjeżdża w poniedziałek z Krakowa, weźmie udział około 600 osób.

— Podczas ćwiczeń krakowskiego pułku piechoty nr. 13., kapitan Schwach spadł tak nieszczęśliwie z konia, że doznał wstrząśnienia mózgu; przewieziono go do szpitala na Zamek.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Poznańskie centralne biuro robotników Towarzystwa agronomicznego dla prowincyi poznańskiej ogłasza w Geschäfts-Anzeige ceny płac robotników. Wedle tego cennika płaca dziennego robotnika, dorosłego mężczyzny, wynosi 1 m. 50 f., kobiety i chłopców 1 m. Podczas żniw pobiera mężczyzna dorosły 1 m. 75 fen,, kobiety i chłopcy 1 m. 25 f. na głowę, 25 funtów ziemiaków i pół litra mleka cienkiego dziennie. Koszta sprowadzenia, z wolną granicą, od osoby 2 m., wyżej 10 osób od osoby 1 m. 50 f. Franko Poznań 3 m. 50 f. od osoby, jeżeli razem 10 osób, 3 m. od osoby. Dla galicyjskich robotników płaca miesięczna: dla robotników mężczyzn 20 mk., dla silnych chłopaków 18 mk., dla słabszych chłopców i kobiet 16 mk.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Warszawski generał gubernator, Czertkow, powrócił z Petersburga do Warszawy.

— Ministerstwo sprawiedliwości złagodziło wyrok warszawskiego sądu okręgowego, mocą którego Korwin Piotrowski skazany był na rok rot aresztanckich i pozbawienia wszelkich praw i przywilejów. Ministerstwo zamieniło karę na zamknięcie w twierdzy na 2 miesiące bez ograniczenia praw i przywilejów.

— W tych czasach przyjechał do Warszawy inżynier komunikacyi, p. Łomonosow, który stanął na czele przedsiębiorstwa, mającego na celu zwerbowanie około 100 młodych techników, pozostających w politechnikach państwowych, dla zajęcia ich przy budowie kolei chińskiej. Jak wiadomo, zarząd główny tej kolei znajduje się w Petersburgu. Kadry młodych techników są już podobno skompletowane. Za kilka dni młodzi inżynierowie wyjadą do Odessy, zkąd okrętem na Konstantynopol przez kanał Sueski, wzdłuż południowych brzegów Azyi, udadzą się na daleki Wschód do portu Artura, a wreszcie do Władywostoku. Powrót nastąpi po kilku miesiącach koleją wzdłuż całej Syberyi. Młodzieńcy otrzymują koszta przejazdu w jedną i drugą stronę, życie i mieszkanie w czasie podróży i na miejscu, a nadto po rubli 100 miesięcznie. Z politechniki warszawskiej wyjeżdża do robót na kolei chińskiej kilkunastu studentów.

— Sprawa fałszywych 500 rublówek, o której wczoraj donosiliśmy, przybiera ogromne rozmiary. Nadeszły dziś z Warszawy dzienniki opowiadają o następującym fakcie: W czwartek w kancelaryi pewnego rejenta mówiono o tych fałszywych banknotach w chwili spisywania aktu, poczem interesant miał złożyć sumę 30,000 rb., którą miał przygotowaną również w papierach 500-rublowych, otrzymanych przed pół godziną w jednym z najpoważniejszych kantorów bankierskich W. Landau przy sprzedaży mu listów zastawnych. Banknoty 500 rublowe w nienaruszonych paczkach, opieczętowanych i opatrzonych banderolami z firmą kantoru W. Landau przyniósł interesant wprost do kancelaryi rejenta. Wskutek jednak opowiadań o fakcie dnia zeszłego, zarządził rejent dla wszelkiego bezpieczeństwa sporządzenie sumarycznego spisu tych banknotów, czemu interesant nietylko się nie sprzeciwił, ale owszem oświadczył, iż przez ciąg 24 godzin przyjmuje na siebie odpowiedzialność za wszelkie możliwe straty. Z pieniędzy tych wypłacono u rejenta różne sumy wierzycielom. Jeden z nich posłał 12,000 do umieszczenia w banku handlowym, lecz tu stwierdzono, że z przysłanych 24 banknotów 50-rublowych było 16 fałszywych! Również fałszywym okazał się jeden banknot, posłany z kancelaryi rejenta do rozmiany. Posłany z nim pisarz udał się do sąsiedniego rejenta, który nie miał drobnych. Obecny przy tem interesant, chcąc mu wygodzić, przyjął ten banknot i rozmienił. Gdy jednakże w pół godziny potem udał się z tym banknotem do banku W. Landau ten sam kasyer, który tak niedawno wypłacał takimi samymi banknotami, odmówił mu przyjęcia tej 500-rublówki. Interesant udał przeto do kantoru banku państwa, gdzie natychmiast poznano fałszywy banknot, a jego samego aresztowano, poczem dopiero rozjaśniono sprawę o tyle, iż wykryto źródło pośrednie, z którego dostały się fałszywe banknoty w obieg. Oto w środę, jak to wczoraj donosiliśmy zgłosił się do kantoru bankowego P. przy ul. Marszałkowskiej jakiś nieznajomy, który chciał kupić pewne papiery wartościowe za większą gotówkę. Gdy kantor P. papierów tych nie miał, posłał komisanta po nie wraz z deponowaną gotówką (samemi 500-rublówkami) do kantoru W. Landau gdzie żądane papiery sprzedano, a gotówkę jako dobrą przyjęto. W czwartek właściciel kantoru J. Pinczewski został aresztowany, nadto u jednego prokurenta bankierskiego dokonano rewizyi domowej.

Ostatnie wiadomości.

Z onegdajszego oświadczenia, złożonego przez rząd w parlamencie wiedeńskim, dowiedzieliśmy się, że dochód z podwyższonego podatku wódczanego, przeznaczony dla funduszów krajowych poszczególnych krajów, był w r. 1901 o 3 miliony wyższy od preliminowanych. Według ustawy, cały ten dochód przypada krajom a udział Galicyi w tym dochodzie, według ustawowego klucza wynosi przeszło 28·4 prc., kraj więc otrzyma z tej nadwyżki około 850 000 k. ponad preliminarz, co posłuży na polepszenie budżetu na rok bieżący, dotąd przez Sejm nie uchwalonego, zwracają uwagę, że dochód ten nie może być brany w rachubę na lata następne, ponieważ, według wszelkiego prawdopodobieństwa, pochodzi z opodatkowania zapasów, jakie były w dniu 1 września 1901, kiedy ustawa weszła w życie.

Telegramy i telefonematy.

Sprawa wrzesińska.

Poznań 19 kwietnia. (Tel. pryw.) W tutejszym sądzie ziemiańskim postawiono wniosek o wznowienie postępowania w sprawie wrzesińskiej.

Koło Polskie.

Wiedeń 19 kwietnia. Koło polskie obradowało dzisiaj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa kolejowego.

Na początku posiedzenia p. Doboszyński poruszył sprawę ustawy przemysłowej. W dyskusyi zabierali głos pp.: Piepes Poratyński, Pastor, Rapaport, Grek i Czajkowski. Co do samej sprawy uchwalono poufność.

P. Grek przedłożył petycyę miasta Jarosławia, aby kościół św. Anny w Jarosławiu, który obecnie służy za magazyn wojskowy, na nowo został jako kościół adaptowany. Koło uchwaliło wezwać gminę jarosławską, aby się udała z tą sprawą do delegacyj, gdzie członkowie polscy sprawę tę najusilniej poprą.

P. Gniewosz przedstawił zażalenie obywateli rzeszowskich w sprawie bezprawnego postępowania inspektora podatkowego Neumana, który podwyższył podatki osobisto-dochodowe a rekurs nie bywają załatwiane.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad ministerstwem kolei.

Koło polskie ukończyło dziś dyskusyę nad budżetem ministerstwa kolejowego.

P. Stwiertnia krytykował stosunek generalnej inspekcyi kolejowej do ministerstwa. Zaznaczył też potrzebę utrzymania służbowego języka polskiego, ponieważ organa niższe nie rozumiejąc języka niemieckiego, mogą źle zrozumieć rozkaz i tem spowodować wypadek kolejowy.

P. Kolischer oświadczył się za upaństwowieniem kolei północnej, ale przed r. 1904, bo po tym czasie już nie opłaciłoby się jej wykupywać na rzecz skarbu państwa.

Pp. Stwiertnia i Piepes-Poratyński przedłożyli szkic swych przemówień, które wygłoszą w Izbie.

Uchwalono rezolucyę, wzywającą dyrekcye kolei państwowych do przedsięwzięcia prób opalania lokomotyw odpadkami nafty.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 19 kwietnia. (Tel. pryw.) Dr. Koerber dalej rokuje z ludowcami niemieckimi. Doniesienia dzienników o żądaniach niemieckiego stronnictwa ludowego, stawianych dr. Koerberowi są przesadne.

Prezesowie klubów z powodu, że obrady budżetowe przeciągały się po nad miarę, mają zamiar zredukować „kontyngent“ mowców, przyznanych każdemu ze stronnictw.

W ten sposób obrady byłyby nieco skrócone, o ile nie wejdą na porządek dzienny jakieś nagłe wnioski, imienne głosowanie itp. obstrukcyjne „kawałki.“

Wiedeń 19 kwietnia. (Tel. pryw.) Słychać, że kilka stronnictw ma zamiar zrzec się części mowców, przyznanych im przy kontyngentowaniu ilości mowców; celem tego zamiaru jest przyspieszenie dyskusyi budżetowej. Gdyby pogłoska ta sprawdziła się, byłaby to druga sromotna kompromitacya zwolenników Stürghka.

Wszechniemcy między sobą.

Wiedeń 19 kwietnia. (Tel. pryw.) Na onegdajszem zgromadzeniu Szenererowców uchwalono ostrą rezolucyę przeciw Wolfowi; agitacyę jego nazwano bezwzględną a jego samego szkodnikiem sprawy niemieckiej.

Izba panów.

Wiedeń 19 kwietnia. Izba panów zebrała się dziś o godzinie pół do 2 po południu.

Przystąpiono do wyborów delegacyi i deputacyi kwotowej.

Do delegacyi wybrano z Polaków pp. M a d e y s k i e g o i Z a l e s k i e g o i jako zastępcę ks. L u b o m i r s k i e g o.

W uzupełniającym wyborze do komisyi budżetowej wybrany p. Madeyski.

Na początku posiedzenia złożył dr. Stanisław Smolka, który przybył pierwszy raz na posiedzenie Izby panów, przyrzeczenie.

Sprawa Bogdanowicza.

Wiedeń 19 kwietnia. (Tel. pryw.) Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciwko Bogdanowiczowi w kwestyi sprzeniewierzenia gobelinów hrabiny Della Scala. Przesłuchano wielu świadków, którzy zeznawali bardzo obciążająco na niekorzyść Bogdanowicza, tak że sprawa jego źle gotowa się skończyć.

Horanszky umierający.

Budapeszt d. 19 kwietnia. (Tel. pryw.) Stan zdrowia ministra Horanszkyego jest bardzo groźny; chory nie przeżyje prawdopodobnie dnia dzisiejszego.

Sejm węgierski.

Budapeszt 19 kwietnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów Sejmu węgierskiego wniósł p. Visontai (z partyi Kossutha) interpelacyę w sprawie ostatniej podróży kanclerza Buelowa i odnowienia trójprzymierza.

W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty domagał się p. Szemere organizacyi fachowych kursów dla dziennikarzy i utworzenia takich osobnych kursów na budapeszteńskim uniwersytecie.

Hr. Fryderyk Wilczek protestował przeciw państwowemu charakterowi uniwersytetu budapeszteńskiego

Poseł Veres domagał się utworzenia wydziału protestanckiej teologii na tym uniwersytecie.

Minister oświaty zaznaczył, że sprawa ta będzie traktowana przy rewizyi ustaw uniwersyteckich.

Zaburzenia w Belgii.

Leuren 19 kwietnia. Wczoraj wieczór przyszło do dwukrotnego starcia ludności z żandarmeryą. Powodem były demonstracye. Pierwsza bójka odbyła się przed mieszkaniem wiceprezydenta izby, druga zaś na ulicy Firlemont.

W starciu 5 osób straciło życie, 72 zostało ranionych. — Tłum uniósł trupy i rannych.

Bruksela 19 kwietnia. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że król sam wystąpi z interwencyą i że rozwiąże parlament. Miasto Bruksela wygląda jak podczas wojny. Górna część miasta jest zupełnie zblokowana i zupełnie jest przerwana jej komunikacya z dolną częścią. Tramwaj nie kursuje. Na większych ulicach i placach biwakuje wojsko. Niezliczone tłumy snują się po ulicach. Wieczorem w „Domu ludowym“ odbywają się mityngi przy udziale tysięcy a tysięcy ludu.

Strejk generalny ciągle się wzmaga, a jak zapewniają, już teraz strejkuje pół miliona robotników. Przemysłowcy i kupcy są z tego powodu w rozpaczy. Postanowili oni wysłać tłumną deputacyę do króla, aby objął pośrednictwo celem uzyskania spokoju. Spodziewają się, że król pośrednictwa się podejmie i że rozwiąże parlament.

Bruksela 19 kwietnia. Tel. pryw. Przy atakach na dom prezydenta parlamentu przyszło do krwawego starcia, w którem 6 osób utraciło życie a bardzo wiele odniosło rany.

Anglia i Transvaal.

Wiedeń 19 kwietnia. Obok urzędowych i półurzędowych depesz, które donoszą, że rokowania z boerami na trzy tygodnie przerwano, pojawiła się tu depesza prywatna z najzupełniej odmiennem doniesieniem, mianowicie, że pokój jest prawie zapewniony.

Amsterdam 19 kwietnia. (Tel. pryw.) W otoczeniu Kruegera twierdzą z całą stanowczością, że rokowania pokojowe zupełnie są zerwane i nie będą więcej podjęte.

Konstantynopol 19 kwietnia. Z Arabii środkowej nadchodzą bardzo niepokojące wieści. Powstało plemię Wahabitów, napadło na karawanę i zabiło trzy czwartych wszystkich pielgrzymów.

Wiedeń 19 kwietnia. (Tel. pryw.) Minister wojny Krieghammer powrócił z urlopu; tem samem pogłoski o jego ustąpieniu nie mają wartości.

Wiedeń 19 kwietnia. (Tel. pryw). Rzymski korespondent *N. fr. Presse* zapewnia — jak twierdzi — z najlepszego źródła, że w traktatach trójprzymierza nie zajdzie żadna zmiana.

Petersburg 19 kwietnia. (Tel. pryw.) Krąży pogłoska, że Małyszow zabójca Sipiagina otruł się w więzieniu.

Dział rolniczy.

α **Konferencya** kierowników kursów uzupełniających rolniczych przy szkołach ludowych rozpoczęła się wczoraj w szkole Staszica. Biorą w niej udział inspektorowie okręgowi, dyrektorowie szkół rolniczych oraz profesorowie dublańskiej akademii rolniczej. Przedmiotem obrad jest obmyślenie środków zmierzających do należytego rozwoju tych kursów.

α **Hodowla bażantów.** W parku natolińskim w Królestwie Polskiem założono przed dziesięciu laty hodowlę bażantów. Ostatnim razem wylęgło się pod indyczkami 600 sztuk piskląt bażancich, które karmiono kaszą jaglaną, jajami mrówczemi i specyalnemi pasztetami, sprowadzone ze Szwajcaryi. Pomimo największego starania wychowało się zaledwie 35 sztuk. Pisklęta zaś chowane w lesie, w stanie dzikim, t. j wypracowane przez samice i przez nich karmione, wychowały się niemal wszystkie.

α **Hodowców ryb** interesować może będzie, że w jesieni b. r. odbędzie się we Wiedniu wystawa rybacka, w której wezmą udział oprócz Niemiec, także Anglia, Rosya, Francya, Norwegia, a nawet i państwa wschodnie, jak Japonia, Siam i t. d. Dnia 11 września odbędzie się międzynarodowy targ na ryby, który w każdym razie będzie zajmujący ze względu na obfitość materyału wystawionego na sprzedaż. Hodowcy ryb powinni z tej sposobności skorzystać, gdyż na tej wystawie mogli by się zapoznać z nowemi urządzeniami w dziale chowu ryb, i przyswoić sobie doświadczenia niektóre innych hodowców. Hodowla ryb także w znacznej części jest u nas jeszcze po macoszemu traktowana, a przecież w wielu prowincyach stanowi ona źródło obfitych dochodów.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 19 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·50 do 9·75, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·80 do 7·—, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·60 do 7·80, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·25, jęczmień browarny 6·50 do 7·50, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 12·50, wyka 7·50 do 8·—, bobik 6·30 do 6·60, hreczka 7·25 do 7·80, kukurudza nowa 6·15 do 6·35, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 60·—, biała 45·— do 95·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 38·— do 43·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 15·75 do 16·—.

Usposobienie niezmienne, atoli pod wpływem notowań targów zagranicznych tendencya słabsza.

Wiedeń 19 kwietnia. Cukier (spokojnie) 17·25 do —·—. Nafta galicyjska 38 — do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń 19 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·93 do 7·95, na wiosnę 9·08 do 9·09, na maj-czerwiec 8·92 do 8·93, żyto na jesień 6·77 do 6·78, na wiosnę 7·38 do 7·39, na maj-czerwiec 7·20 do 7·21, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·08 do 5·09, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·23 do 5·24, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·12 do 7·13, na maj-czerwiec 7·10 do 7·11. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·10 do 12·20, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt 19 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8·93 do 8·94, na maj 8·81 do 8·82, na październik 7·80 do 7·81, żyto na kwiecień 7·16 do 7·17, na październik 6·50 do 6·51, owies na kwiecień 6·93 do 6·94, na październik 5·75 do 5·76, kukurudza na maj 4·79 do 4·80, na lipiec 4·95 do 4·97, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie oziębłe.

Stan powietrza: piękna

Dział ekonomiczny.

β **Nafta w Królestwie Polskiem.** W gubernii lubelskiej (na pograniczu z Galicyą) i w gub kieleckiej odkryto źródła nafty. Rząd asygnował 6.700 rubli na badania przedwstępne.

β **Kolej północna** im. ces. Ferdynanda z powodu zmniejszenia się dochodów postanowiła podwyższyć cenę biletów osobowych.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń 19 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 677·—, węg. zakładu kred. 695·—, Anglobanku 274·50, Unionbanku 548·50, Banku dla krajów koronnych 425·25, Bankvereinu 424·25, Bodencreditu 927·—, Gal. Banku hipot. 000·—, kolei państwowych 662·—, kolei południowej 62·50, tramwaju A. 289·—, B. 284·—, kolei Elbenthal 466·—, kolei północnej 5640·—, kolei czerniowieckiej 577·—, alpiny 389·—. Rima Muranya 508·50, praskiego towarz. żel. 1448·—, fabryki broni 327·—. tureckie tytoniowe 292·—, oblig. węg. indemniz. 97·30, renta majowa 101·75, austr. renta koronowa 99·40, węg. renta koronowa 97·60. 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·—, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·60, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75. 4½-proc. listy banku hipotecznego 99·90, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·40, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 93·—, losy tureckie 108·75, marki 117·35, ruble 253·75.

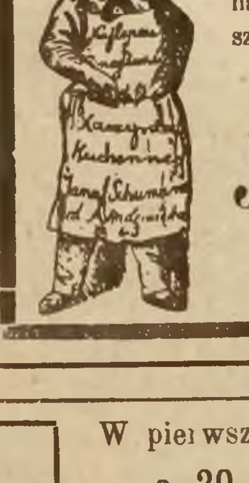
Paryż 19 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·90, Mąka 27·10.

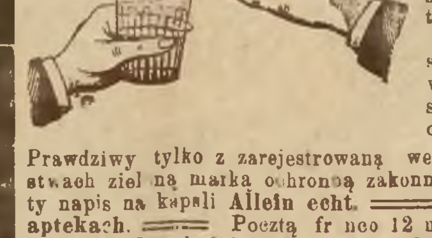
Berlin 19 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·80, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt 19 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 213·30., Kolej państwowa 000·—, Alpiny —·—, Disconto 189·80, Laura —·—.

Nadesłane

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.







Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.